NR. 6 POZNAŃ, DNIA 15 MARCA 1934 ROCZNIK 15

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868



EDWARD PAWŁOWSKI

1884 - 15. III. - 1934

EDWARD PAWŁOWSKI

1884 — 15. III. — 1934

Dnia 15-go marca b. r. obchodzi pięćdziesięciolecie pracy zawodowej Edward Pawłowski, Prezes Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce, Prezes Honorowy Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na woj. poznańskie, jak również Korporacji na woj. pomorskie.

W dniu tym całe drukarstwo polskie składa Jubilatowi hołd i uznanie. Pięćdziesięciolecie pracy obchodzi bowiem człowiek, którego lwia część pracy poświęcona była dla dobra ogółu.

Edward Pawłowski jest Pomorzaninem. Dnia 15 marca 1884 roku wstąpił w naukę drukarstwa w Lubawie, na Pomorzu. Pracę swą zaczął w drukarni Ryszarda Skrzeczka. Zaczął i ukończył jak tylko w owych czasach i ówczesnych warunkach można było wszechstronnie. Świadectwo wyzwalające go na pomocnika opiewa, że praktykę ukończył ze szczególną pochwałą jako składacz, drukarz-maszynista oraz pracownik administracji drukarni.

Po uzyskaniu świadectwa wyzwolenia udał się młody pomocnik w myśl ówczesnego zwyczaju, na wędrówkę zawodową. Przeszedł — w wielkiej mierze piechotą, — prawie całą środkową Europę. Gnany żądzą ciekawości i nauki dotarł nawet do Ameryki. Śród najtrudniejszych warunków pracy zdołał się już tutaj wybić, poczem pełen doświadczenia wraca do Europy, by na dłuższe lata osiąść w własnym warsztacie w Tylży.

Powstanie Państwa Polskiego budzi w Edwardzie Pawłowskim nowe nadzieje. Sprzedaje swój dobrze prosperujący warsztat pracy i jako Polak chcący pracę swą poświęcić własnemu krajowi, wraca w kwietniu 1919 roku do Polski. Osiedla się w Poznaniu, z którym łączyły go już węzły od najwcześniejszej młodości. Nabywa tu z rąk niemieckich najstarszą w Poznaniu drukarnię, dawną, za czasów niepodległej Rzeczypospolitej, drukarnię Rosowskiego, zamienioną za czasów zaborczych przywilejem Fryderyka Wielkiego na »Hofbuchdruckerei Decker«. Przez kupno to zlikwidowany został jeden z najzajadlejszych organów hakatystycznych w Wielkopolsce, »Posener Zeitung«.

Z objęciem nowej placówki, zwanej odtąd »Drukarnia Polska« Sp. Akc. w Poznaniu, rozpoczyna Edward Pawłowski nowy, wybitny i bardzo wszechstronny okres pracy.

Wstępuje przedewszystkiem do Związku Zakładów Graficznych, tworzącego się na gruzach dawnego Buchdrucker-Innung. Wybrany początkowo wiceprezesem, wprowadza w życie organizacyjne znaczne ożywienie, jest projektodawcą i twórcą ustroju organizacyjnego Związku, dzielącego się wówczas na okręg wielkopolski i pomorski. Niebawem wybrany zostaje prezesem i godność tę piastuje do roku 1933, kiedy to spowodowany został do objęcia własnej placówki w Bydgoszczy. Historja Związku, zamienionego w myśl ustawy przemysłowej w roku 1927 na Korporację, jest właściwie historją niezmordowanej i mrówczej pracy Edwarda Pawłowskiego. Nie było dziedziny pracy społecznej, na którą Edward Pawłowski nie byłby zareagował, dla której nie zebrałby właściwych materjałów, którejby nie opracował i w miarę możności ku pożytkowi ogółu przeprowadził. To też kiedy po 12 latach pracy ze stanowiska prezesa ustąpił, mianowany został przez ogół członków Prezesem Honorowym Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Poznaniu. Taką samą godność nadała mu Korporacja na Pomorzu.

Jedną z pierwszych zasług na terenie pracy organizacyjnej jest założenie przez Edwarda Pawłowskiego czasopisma poświęconego sprawom drukarstwa, »Przeglądu Graficznego«. Było to przedsięwzięcie i ważne i trudne. Tak liczebnie w Polsce silne drukarstwo nie miało poza kilku przedwojennemi zeszytami Grafiki żadnego organu informacyjnego i oświatowego. Trzy różne zabory, posiadające dotychczas różną nomenklaturę drukarską, sprzeczne z sobą ustawodawstwo pracy, różnych pracowników, różnych dostawców, nie miały dotychczas wspólnej platformy porozumienia się. Miał temu zaradzić Przegląd Graficzny. I mimo najtrudniejszych warunków uczynił to. Dziś Przegląd, najstarsze i jedyne w Polsce perjodycznie wychodzące czasopismo drukarskie w piętnastym roku swego istnienia składa swemu założycielowi i protektorowi najszczersze życzenia: Ad multos annos!

Złożywszy podwaliny pod istnienie Przeglądu ofiaruje go Edward Pawłowski Związkowi Zakładów Graficznych. Z chwilą utworzenia Związku Organizacyj Zakładów Graficznych i Wydawniczych staje się Przegląd organem tej najwyższej w Polsce dla drukarstwa reprezentacji.

Jedną z największych bolączek drukarstwa naszego, szczególnie wielkopolskiego, w pierwszych latach naszej niepodległości był brak dostawców papieru, maszyn i materjałów pomocniczych. Nowe granice państwowe rozluźniły dawne stosunki handlowe, ograniczenia i wojny celne stosunki te pozrywały zupełnie a przemysł krajowy dla zawodu graficznego albo wcale nie istniał lub był przez wojnę zniszczony. By drukarstwo wielkopolskie uwolnić od nieodpowiednich pośredników założył Edward Pawłowski Hurtownię Drukarską, która zaopatrywać miała drukarstwo w potrzebny materjał, maszyny i papier. Hurtownia jako instytucja dochodowa utrzymywać pozatem miała biuro Związku Zakładów Graficznych oraz Przegląd Graficzny. Długie lata Hurtownia w pełni spełniała swe zadanie. Choć dziś niekorzystne warunki spowodowały likwidację Hurtowni, samo zrealizowanie ongiś pomocy spółdzielczej jest jedną z największych zasług Edwarda Pawłowskiego w stosunku do ogółu drukarskiego.

Wiadomo, jak nasze dzielnice zachodnie zasiane były za czasów zaborczych drukarniami niemieckiemi, z których wychodziły wrogie nam czasopisma. Walkę z temi czasopismami podjął także Edward Pawłowski, wykupując ich drukarnie i zakładając w nich polskie czasopisma. Tak zlikwidowane zostały w Toruniu drukarnia Frankego oraz Thorner Presse i Thorner Zeitung. W Grudziądzu zlikwidował »Jalkowsky Druckerei«, współdziałał przy wykupnie poważnego zakładu »Der Gesellige«. Pozatem na terenie miast i miasteczek Wielkopolski i Pomorza zlikwidował cały szereg małych drukarenek, oddając je w ręce polskie i wykazując przytem bezwzględną bezinteresowność osobistą. Nie ulega dla nas wątpliwości, że historyk zdający sobie sprawę ze znaczenia i roli drukarni w rozwoju społeczeństwa, złotemi literami wypisze nazwisko Edwarda Pawłowskiego w dziejach oswobodzenia Ziem Zachodnich od zalewu niemieckiego.

Trzymając stale i czynnie rękę na tętnie życia ekonomicznego, rozumiał Edward Pawłowski, że praca organizacji, obejmująca jedno lub dwa województwa, nie może dawać dostatecznych wyników. Cały splot zagadnień prawnych, ekonomicznych i społecznych nie może obejmować tylko kilku organizacji, nie mogą też luźne organizacje występować luźno wobec różnych zagadnień stawianych przez życie coraz bardziej nastawione na pracę społeczną. To też Edward Pawłowski był jednym z tych, który pierwszy podjął myśl utworzenia organizacji łączącej na terenie Warszawy wszystkie dotychczas luźno na terenie poszczególnych województw działające związki. Po wielu osobistych zabiegach myśl ta została zrealizowana. W uznaniu zasług około utworzenia Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego wybrany został Edw. Pawłowski pierwszym prezesem i godność tę dotychczas piastuje. Śród wielu prac przeprowadzonych przez Prezesa Pawłowskiego jako prezesa Związku wyszczególnićby należało wyjazdy jego jako delegata na międzynarodowe Kongresy drukarskie do Kolonji oraz Londynu, gdzie w toku obrad odegrał szczególnie wybitną rolę i gdzie też z uznaniem wyróżniony został przez Kongres.

Podobnie jak około Związku Organizacyj położył Edward Pawłowski walne zasługi około utworzenia Związku Wydawców Dzienników i Czasopism na Polskę z siedzibą w Warszawie. Założenie organizacji tej, tak koniecznej dla życia gospodarczego Polski natrafiało początkowo na nieprzezwyciężone trudności z powodu nieufności, jaką żywili ku sobie wydawcy różnych odcieni politycznych. Jedną z wielkich zasług Edwarda Pawłowskiego było wykazanie, że założenie Związku Wydawców jest konieczne a podłożem pracy tego Związku może być tylko zgodna współpraca wszystkich wydawców w dziedzinie gospodarczo-społecznej. Myśl Edwarda Pawłowskiego została zrealizowana. Dziś Związek wydawców jest jednym z najbardziej wpływowych zrzeszeń w Polsce.

Praca społeczna Edwarda Pawłowskiego nie ograniczała się tylko do ścisłego zakresu zawodowego. Brał on żywy udział w pracach Związku Fabrykantów w Poznaniu, był bardzo czynnym radcą Izby Przemysłowo-Handlowej oraz ostatnio Prezesem Związku Pracodawców w Poznaniu.

Dziś, choć stoimy wobec pięćdziesięciolecia pracy, Jubilat nie złożył swoich obowiązków a tembardziej swej pracy zawodowej. Przeciwnie, pełen młodzieńczych sił, daje nam, szczególnie młodym, dalej przykład niezrównanej energji, hartu, pracy, i to pracy dla drugich. Oby pracował w zdrowiu jaknajdłużej!

Jan Kuglin

KOMUNIKATY

KORPORACJI ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH NA WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE Z SIEDZIBĄ W POZNANIU

ZNIŻKA TARYFY PŁACY W WOJEW. POZNAŃSKIEM

Dnia 27-go lutego b. r. odbyło się ogólne zebranie członków Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych, na którem Zarząd zdał sprawę z przeprowadzanych dotychczas pertraktacyj, tyczących zmiany warunków pracy przez wprowadzenie 48 godz. tygodnia pracy.

Stanowisko delegatów związków pracowników w sprawie 48 godz. tygodnia pracy było negatywne. Ponieważ w międzyczasie wskaźnik drożyźniany wykazał zniżkę ponad 5%, pozatem wprowadzenie 48 godz. tygodnia nie przedstawia szczególnych korzyści dla zakładów, postanowiło zebranie ogólne ze sprawą tą odczekać do czasu wygaśnięcia Umowy Zbiorowej, dało jednakże Komisji Cennikowej polecenie przeprowadzenia zniżki w myśl zniżki wskaźnika drożyźnianego.

Na zebraniu Komisji Cennikowej, na którem reprezentowane były wszystkie związki pracowników, przeprowadzono zniżkę taryfy o 5%. Zniżka ta obowiązuje od dnia 2 marca, t. zn. pierwsza wypłata z obniżonemi poborami wypłacona zostanie w sobotę 10-go marca.

Czterdziestosześciogodzinny tydzień pracy pozostaje wobec tego nadal w mocy.

Mimo, że w myśl Umowy Zbiorowej zniżka przeprowadzona została prawnie, Związki pracowników nadesłały do Korporacji po rozesłaniu uwiadomień o zniżce, protest przeciwko obniżeniu poborów.

Płace w przemyśle graficznym w Woj. Poznańskiem, ważne od dnia 2. marca 1934 r.
(46 godzin tygodniowo)

	w 1 roku po wyuczeniu				w 2 i 3 roku po wyuczeniu				w 4 i 5 roku po wyuczeniu				po 5 roku po wyuczeniu			
	godz. zwycz.	godz. 25%	godz. 50%	tygodniowo	godz. zwycz.	godz. 25%	godz. 50%	tygodniowo	godz. zwycz.	godz. 25%	godz. 50%	tygodniowo	godz. zwycz.	godz. 25%	godz. 50%	tygodniowo
Składacz ręczny, maszynista drukarski	0,92	1,15	1,38	42,32	1,19	1,49	1,78	54,74	1,25	1,56	1,87	57,50	1,37	1,71	2,05	63,02
Korektor (+ 5%)	0,97	1,21	1,46	44,62	1,25	1,56	1.87	57,50	1,32	1,65	1,98	60,72	1,44	1,80	2,16	66,24
Oddziałowy, metrampaż (+ 15%)	1,05	1,31	1,57	48,30	1,37	1,71	2,05	63,02	1,44	1,80	2,16	66,24	1,58	1,97	2,37	72,68
Litograf, kamieniodrukarz, chemigraf (+ 15%)	1,05	1,31	1,57	48,30	1,37	1 71	2,05	63.02	1,44	1,80	2,16	66,24	1,58	1,97	2,37	72,68
Składacz maszynowy (+ 20%)	1,10	1,37	1,65	50,60	1,42	1,77	2,13	65,32	1,51	1,89	2,26	69,46	1,64	2,05	2,46	75,44
Maszynista ofsetowy (+20%)	1,10	1,37	1,65	50,60	1,42	1,77	2,13	65,32	1,51	1,89	2,26	69,46	1,64	2,05	2,46	75,44
Maszynista rotacyjny, stereotyperzy (+ 10%)	1,01	1,26	1,51	46,46	1,31	1,64	1,96	60,26	1,38	1,72	2,07	63,48	1,51	1,89	2,26	69,46
Introligator (— 10%)	0,83	1,03	1,24	38,18	1,07	1,34	1,60	49,22	1,13	1,41	1,69	51,98	1,23	1,53	1,84	56,58
Nakładaczki	po wyuczeniu				po 1 roku				po 3 latach				po 5 latach			
	0,17	0,21	0,25	7,82	0,27	0,34	0,40	12,42	0,38	0,47	0,57	17,48	0,50	0,62	0,75	23, –
Uczniowie	w 1 roku				w 2 roku				w 3 roku				w 4 roku			
	0,14	0,17	0,21	6,44	0,16	0,20	0,24	7,36	0,19	0,24	0,28	8,74	0,24	0,30	0.36	11,04

W miastach ponad 100 000 mieszkańców obowiązuje pełna taryfa poznańska; poniżej 100 000 do 50 000 mieszkańców 5% mniej; poniżej 50 000 mieszkańców 10% mniej.

DOSTARCZANIE DRUKÓW DLA CELÓW BIBLJOTECZNYCH I URZĘDOWEJ REJESTRACJI

Po dwu latach obowiązywania ustawy z dnia 18 marca 1932 o bezpłatnym dostarczaniu druków dla celów bibljotecznych i urzędowej rejestracji doczekaliśmy się nareszcie rozporządzenia wykonawczego, usuwającego wszelkie dotychczasowe spory i brak orjentacji. Rozporządzenie, wydane przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z datą dnia 9 lutego 1934 ukazało się w Dzienniku Ustaw nr. 17 z dnia 2-go marca pod pozycją 137 i obowiązuje z dniem ogłoszenia. Postaramy się omówić dokładnie treść

rozporządzenia, oznaczając przez „art...“ odnośny artykuł cytowanej ustawy, a przez "§...." odpowiedni paragraf rozporządzenia wykonawczego.

a) Kto jest zobowiązany do dostarczania druków? — Zarządzający zakładem w którym druk odbito, a więc drukarz (art. 2, § 1). Przy drukach bitych poza granicami Państwa, a wydanych w Państwie, obowiązek dostarczania ciąży na nakładcy (art. 2, § 4). Druki częściowo bite w Państwie dostarcza zarządzający drukarnią (§ 5). Jeżeli druk był odbity częściowo w kilku zakładach krajowych, dostarcza druk zakład, w którym dokonano ostatnich czynności odbijania (§ 5).

b) Jakie druki podlegają obowiązkowi dostarczania? — Wszystkie odbite lub wydane w Państwie druki, przeznaczone do rozpowszechniania. Są to wszystkie wytwory graficzne, odbite sposobem mechanicznym lub środkami chemicznemi, przyczem za rozpowszechnianie druku uważa się również wystawienie go w miejscu publicznie dostępnym (art. 1). Nie podlegają obowiązkowi dostarczania druki, przeznaczone wyłącznie do użytku domowego lub towarzyskiego, do użytku przemysłu, handlu lub zawodu, papiery wartościowe, druki artystyczne, mające charakter oryginału i druki wydawane przez władze wojskowe w ich zakresie działania (art. 1). Rozporządzenie usuwa wątpliwości co do druków, sporządzonych na żądanie władz i instytucyj państwowych, przeznaczonych do ich użytku służbowego i określonych jako takie przy zamówieniu. Druki te również nie podlegają obowiązkowi dostarczania (§ 11). Utwory muzyczne i druki artystyczne należy tylko dostarczać Bibljotece Narodowej w Warszawie w jednym egzemplarzu (art. 3, § 10).

c) Komu należy dostarczać druki? Druki odbite całkowicie lub częściowo w kraju dostarcza się (§§ 1, 2 i 5) po jednym egzempl.:

1. Bibljotece Narodowej w Warszawie,
2. bibljotece okręgowej tego okręgu, w którym zakład odbijający się znajduje,
3. na żądanie: bibljotekom uniwersyteckim.

Niezależnie od tych instytucyj dostarcza się również druki, jeżeli mają objętość powyżej czterech arkuszy oraz wydawnictwa perjodyczne (czasopisma) ukazujące się raz na tydzień lub rzadziej:

4. Bibljotece Publicznej m. st. Warszawy,

pozatem wszelkie wydawnictwa perjodyczne (gazety, czasopisma itd.):

5. Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich we Lwowie,

dalej druki w języku hebrajskim i żydowskim:

6. Bibljotece Wielkiej Synagogi w Warszawie,

wreszcie druki w języku ruskim:

7. Bibljotece Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie.

Druki, odbite w całości zagranicą, a wydane w Państwie dostarcza nakładca (§ 4):

1. Bibljotece Narodowej w Warszawie,
2. bibljotece okręgowej tego okręgu, w którym nakładca (wydawca) ma siedzibę,

wszelkie wydawnictwa perjodyczne:

3. Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich we Lwowie.

Wszystkie druki powinny być dostarczone do bibljotek na papierze trwałym, nieuszkodzone i w takiej postaci, w jakiej są rozpowszechnione (art. 1, § 6).

d) Jakie są okręgi bibljoteczne? § 3 dzieli Państwo na 7 okręgów bibljotecznych, ustanawiając dla nich bibljoteki okręgowe. Są to:

Okręg bibljoteczny	obejmuje województwa	z bibljoteką okręgową
warszawski	m. st. Warszawę warszawskie łódzkie lubelskie	Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie
krakowski .	krakowskie kieleckie	Bibljoteka Jagiellońska w Krakowie (uniwersytecka)
lwowski . .	lwowskie stanisławowskie tarnopolskie wołyńskie	Bibljoteka Uniwersytecka we Lwowie
poznański .	poznańskie	Bibljoteka Uniwersytecka w Poznaniu
pomorski .	pomorskie	Książnica Miejska im. Kopernika w Toruniu
wileński . .	wileńskie białostockie nowogródzkie poleskie	Bibljoteka Państwowa im. Wróblewskich w Wilnie
śląski . . .	śląskie	Bibljoteka Sejmu Śląskiego w Katowicach

Jest zrozumiałe, że jeżeli bibljoteka uniwersytecka jest równocześnie bibljotekę okręgową, nie może żądać egzemplarza drugiego z tytułu punktu 3 pod c).

e) Jak należy dostarczać druki? Druki należy równocześnie z wysłaniem egzemplarza obowiązkowego do władzy administracyjnej ogólnej dostarczyć i wymienionym bibljotekom bezpośrednio, lecz zawsze tylko po jednym egzemplarzu, załączając do nich w dwóch egzemplarzach wykaz według wzoru, ogłoszonego jako załącznik do rozporządzenia wykonawczego, a który poniżej reprodukujemy. Jeden egzemplarz wykazu służy jako potwierdzenie odbioru przez bibljotekę (§ 7). Jeżeli obowiązek dostarczenia

druku uzależniony jest od zażądania, to takie żądanie powinno być zgłoszone najpóźniej w ciągu sześciu miesięcy od dnia ukazania się druku, wprost do osoby obowiązanej do dostarczania druku (§ 8). Musimy więc tu zwrócić uwagę zarządzającym zakładów na konieczność przechowywania przez ten czas odpowiedniej ilości egzemplarzy druku. Dla orjentacji podajemy, że bibljotek uniwersyteckich jest sześć i to: w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Wilnie i Lublinie. Razem ilość obowiązkowo dostarczanych egzemplarzy nie może w myśl ustawy (art. 3) przekraczać 10. Termin, w którym należy wysyłać druki na żądanie uskutecznione już po wyjściu druku, można określić na tygodniowy dla druków nieperjodycznych, dla perjodycznych na trzydniowy, a to na mocy prawa zwyczajowego, wytworzonego dziś już nieobowiązującem rozporządzeniem Min. W. R. i O. P. z dnia 4 lipca 1927.

f) Jakie są sankcje karne? — Karze podlega nie tylko umyślne naruszenie ustawy i rozporządzeń z nią związanych, ale również i naruszenie przez nieoględność. Karę wymierzają powiatowe władze administracji ogólnej aresztem do czterech tygodni i grzywną do 500,— zł, lub jedną z tych kar (§ 9, art. 4). Przy orzeczeniu kary należy również orzec obowiązek dostarczenia egzemplarzy.

Rozporządzenie, oświetliwszy sprawę obowiązków, wynikających z ustawy, pozostawiło jedną drobną wątpliwość, gdy chodzi o druki, bite częściowo w kraju, a które winien dostarczać zarządca zakładu w którym się te części bije. Zachodzi mianowicie pytanie, czy ten zarządca winien dostarczyć całość, czy też jedynie część u niego bitą. Należałoby to ostatnie przyjąć jako logiczniejsze. Prawdopodobnie resztę całości powinien dostarczyć nakładca (wydawca), o ile całość wogóle w Państwie będzie wydana. Wartoby tę sprawę miarodajnym okólnikiem uzupełnić, w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli czekać na odpowiednie orzeczenie Sądu Najwyższego.

Należy nakoniec przypomnieć, że przesyłki i korespondencja w zakresie egzemplarza obowiązkowego wolne są od opłaty pocztowej. Na przesyłkach i korespondencjach takich należy w myśl przepisu umieścić odpowiednią klauzulę: **„Druki obowiązkowe — na wezwanie urzędowe na podstawie Ustawy z 18 marca 1932 (Dz. U. nr. 33, poz. 347) oraz rozp. Min. W. R. i O. P. z 2 marca 1934 (Dz. U. nr. 17, poz. 137) — wolne od opłaty pocztowej"**.

Ponieważ niektóre firmy dotychczas w tej klauzuli powoływały się na rozporządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 4 lipca 1927 (Dz. U. nr. 67, poz. 595) należy zaznaczyć, że jest to niewłaściwe, ponieważ rozporządzenie to utraciło moc obowiązującą już dnia 28 lutego 1930 r. równocześnie z uchyleniem rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie prasowem, na którem opierało swoją moc prawną.

Marjan Malczewski.

Wzór wykazu przy przesyłaniu egzemplarzy obowiązkowych

(Według załącznika do rozp. Min. W. R. i O. P. z dn. 9. 2. 1934, poz. 137)

....
(Nazwa firmy lub osoby wysyłającej)

....
(Adres firmy lub osoby wysyłającej)

Wykaz Nr. ....

druków przesłanych Bibljotece .... jako egzemplarze dla celów bibljotecznych i urzędowej rejestracji na zasadzie ustawy z dnia 18 marca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 347) i rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 9 lutego 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 17 poz. 137).

Nr. bieżący	Autor (nazwisko i imię)	Tytuł druku	Miejsce i data ukończenia druku	Nakładca lub drukarz	Ilość tomów	Wysokość nakładu
1	2	3	4	5	6	7

UWAGA: W rubryce 1 ciągłość numeracji należy utrzymać przez cały rok kalendarzowy. W rubryce 5 należy podać nakładcę, jeśli druki nadsyła drukarz, — drukarza zaś, jeśli druki nadsyła nakładca względnie wydawca.

....
(Data wysłania i podpis wysyłającego)

....
(Data otrzymania i pieczęć odbiorcy)

DRUKARSTWO W NIEMCZECH

W ostatnich tygodniach drukarstwo niemieckie stało przedewszystkiem pod hasłem targów lipskich. Tak jak cały zresztą przemysł niemiecki, szczególnie zaś przemysł pracujący dla zawodu poligraficznego tak samo i drukarstwo pokładło całe prawie swoje nadzieje na targach. Jak wielką do nich przykładano wagę, jako do czynnika gospodarczego i propagandowego dowodzi, że otwarcia targów dokonał min. Dr. Goebbels. Ogólnie przyjmuje się, że targi lipskie będą jednym z najważniejszych czynników umożliwiających jeżeli nie zniesienie, to w każdym razie znaczne zmniejszenie bezrobocia.

Naogół targi zapowiadają się lepiej niż w roku ubiegłym. Liczba wystawców wzrosła o 1200 a przestrzeń zajęta pod wystawę o 25000 m^2, więc o 20%.

Na targi lipskie liczy, jak już wspomniałem, drukarstwo niemieckie. Nietylko dla możności nabycia maszyn i materjałów. Targi czy to same jako instytucja czy jako wystawcy są jednym z największych konsumentów druków reklamowych w Niemczech. Tak np. w roku ubiegłym wydał urząd targów 335 ulotek w nakładzie 128.000 egz., z czego na zagranicę poszło 30.000 egz. Urząd targowy nadał 1520 ogłoszeń. W 25 państwach umieszczono 11.800 plakatów, 40.000 broszur reklamowych i 378.000 zaproszeń do zwiedzenia wystawy. Do propagandy urzędu targów trzeba dodać nawet trudno obliczalny bezmiar druków prywatnych, których wykonaniem zajęte są w okresie przedtargowym prawie wszelkie poważne zakłady graficzne.

Polski przemysł drukarski interesują targi jako wystawca maszyn i materjałów drukarskich. Interesują przedewszystkiem dlatego, że drukarstwo nasze w znacznej części zależne było dotychczas od dostawców maszyn niemieckich a z uregulowaniem traktatów handlowych zależność ta staje tembardziej pod wielkim znakiem zapytania. Ogółem wystawiło w dziale grafiki 200 przeszło wystawców reprezentujących materjały potrzebne dla przemysłu graficznego. Więc maszyny do składania wszystkich systemów, maszyny do druku i przeróbki papieru, czcionki wśród których z rozwojem idei nacjonalistycznych, wysuwają się na czoło pisma frakturowe, dalej farby, walce i inny materjał użytkowy. Wiele maszyn z znacznemi udogodnieniami, wynalazkami i poprawkami. Jakie korzyści osiągną wystawcy drukarscy od naszych kolegów niemieckich, zobaczymy.

O ile bowiem w przemyśle wogóle nastąpiło pewnego rodzaju odprężenie i zmalało do pewnego stopnia bezrobocie, nie można tego przyjąć dla drukarstwa. Raczej przeciwnie. Przeprowadzona „Gleichschaltung" czasopism, choć już na skutek alarmów bezrobotnych drukarzy wstrzymana, wreszcie dalsza bezprzykładna konkurencja małych szczególnie drukarenek, niszczy nadal zakłady. Przez całe więc Niemcy rozlega się między drukarzami hasło do tworzenia „Notgemeinschaft" z drugiej zaś strony reakcja przeciwko narzucaniu przez „Notgemeinschaft" sztywnych i przymusowych cenników. Stronnikami tej „wspólności kryzysowej" są przedewszystkiem drukarnie wielkie i średnie. Znajdują one poparcie u czynników państwowych i gospodarczych, które rozumieją, że upadek warsztatu to strata dla majątku narodowego, dobra wspólnego. To też zebrania drukarzy, chcących założyć „wspólność kryzysową" odbywają się pod patronatem izb rzemieślniczych i przemysłowo-handlowych przy współudziale reprezentantów rządu i samorządu. Jedno z takich najważniejszych zebrań odbyło się dnia 20 lutego w Berlinie. Wziął w nim udział Związek właścicieli drukarń, berliński wolny cech drukarski, przedstawiciele związku pracowników oraz reprezentanci władz. Bardzo charakterystyczne było przemówienie syndyka izby przem.-handlowej, Dr. Michalke, który wykazał, że na 3000 akordów w ub. roku wiele przypadło na drukarnie i to przedewszystkiem na takie, które stale uprawiały nieuczciwą konkurencję. Izba przem.-handlowa w Berlinie jest pierwszą obecnie w Niemczech, która nie zgadza się na przeprowadzenie akordu w takim zakładzie, który popadł w trudności płatnicze wskutek uprawiania nieuczciwej konkurencji.

Po szeregu przemówień zabrał głos reprezentant związku pracowników, Oswald Coler, który nietylko nawoływał do utworzenia na gruncie berlińskim „wspólności kryzysowej" ale wygłosił płomienną rezolucję, po uchwaleniu której przystąpili wszyscy do „wspólności". Wybrano wydział złożony z 2 członków Związku, 2 członków cechu, 1 niezorganizowanego i jednego reprezentanta pracowników, którego zadaniem ma być dopilnowanie przestrzegania nowej umowy cennikowej. Przeciwko wyłamującym się od przestrzegania tej umowy postanowiono przeprowadzić poważne restrykcje.

Podobne rezolucje uchwalono już w większości środowisk drukarstwa niemieckiego. *I. W. K.*

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOMISJI CENNIKOWEJ DLA PRZEMYSŁU GRAFICZN. NA WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

ZA CZAS OD 1 MARCA DO 31 GRUDNIA 1933 R.

Komisja Cennikowa, powołana do życia w myśl § pkt. 30 Umowy Zbiorowej, w dalszym ciągu opierała swoją działalność na podstawie własnego Regulaminu i powziętych na jej posiedzeniach uchwał, mających na celu przestrzeganie Umowy, a tem samem zaprowadzenie ładu i porządku w zawodzie drukarskim, jako jednej z elementarnych podstaw ku zaistnieniu zdrowych i normalnych stosunków.

Skład osobowy Komisji i Prezydjum pozostał niezmieniony, a więc pp.: Dyr. Grobelny (zast. Wład. Kulerski), dyr. Karolczak (dyr. Stan. Bok), Bolesław Szczuka (dyr. Antczak), — jako przedstawiciele Korporacji Zakładów Graficznych; Jan Weiss (Franc. Pielawa) — z Związku Zaw. Drukarzy Oddział Pomorski, Antoni Sroczyński (Paweł Wolter) — z Polskiego Związku Zaw. Drukarzy, Adam Hyczko (Jan Kamiński) — z Związku Lito-Chemigrafów; jako sekretarze bez głosu decydującego z prawem głosu doradczego wchodzą w skład Komisji pp. Szutkowski z Korporacji Zakładów Graficznych i Maliszewski z Związku Zaw. Drukarzy; przewodniczący dyr. Grobelny, zastępca przewodniczącego i sekretarz — Jan Weiss.

Posiedzenie Komisji. W ciągu roku odbyły się czterv posiedzenia: 28 stycznia w Grudziądzu, 22 kwietnia w Toruniu, 5 sierpnia w Grudządzu i 2 grudnia w Toruniu.

Pism wysłano:

do członków Komisji Cennikowej	25
„ Inspektorów Pracy	18
„ właścicieli drukarń	9
„ związków zawodowych	9
„ Korporacji Zakładów Graficznych	4
Inne	2
Razem	67

Wpłynęło pism:

od Inspektorów Pracy	13
„ członkow Komisji Cennikowej	3
„ właścicieli drukarń	3
„ związków zawodowych	2
„ Korporacji Zakładów Graficznych	2
„ innych	2
Razem	25

Wydatki Komisji Cennikowej za okres sprawozdawczy (włącznie dwóch pierwszych miesięcy) wynosiły:

Portorja	20,25 zł
Przybory do pisania	7,10 „
2 taśmy do pisania	9,20 „
Światło i opał	11,00 „
Koszty wyjazdów:	
stracony zarobek sekretarza 3 razy po 1 dniu i raz 2 godziny	42,57 „
za dwa dni djety	17,50 „
Koszta podróży na rozprawę do Chojnic	16,50 „
Adwokat w sprawie c/a Schreiber	40.00 „
Razem	164,12 zł

Z powyższej sumy przypadło na pokrycie przez:

Korporację Zakładów Graficznych	82,06 zł
Związek Zaw. Drukarzy Oddz. Pomorski	41,04 „
Polski Związek Zaw. Drukarzy	20,51 „
Związek Lito-Chemigrafów	20,51 „
Razem	164,12 zł

Interwencje pisemne Komisji Cennikowej dotyczyły następujących przekroczeń Umowy Zbiorowej:

§ 2: Czas pracy — w 4 wypadkach,
§ 3: Płace — w 10 wypadkach,
§ 10: Przepisy dla uczniów — w 5 wypadkach.
§ 11: Przepisy ogólne (zatrudnianie kobiet w miejsce pracowników wykwalifikowanych) — w 3 wypadkach.

W związku z poczynionemi interwencjami w dwóch wypadkach odnośnie § 2 Umowy nastąpiło zastosowanie się do zarządzeń Komisji Cennikowej.

WYNALAZCA LITOGRAFJI

W 100 ROCZNICĘ ZGONU ALOJZEGO SENEFELDERA

Dnia 17 stycznia ub. roku przypadła 100 rocznica śmierci wynalazcy prasy pospiesznej Fryderyka Koeniga. Zbliża się 500-lecie wynalazku drukarstwa. Dnia 26 lutego przypadła 100 rocznica zgonu Alojzego Senefeldera wynalazcy litografji. Gutenberg, Koenig i Senefelder, oto trójca wynalazców, która przekazała światu sztukę drukowanego słowa i obrazka. Przypatrzmy się bliżej życiu i dziełu Senefeldera.

Jan Alojzy Senefelder urodził się 6 listopada 1771 r. w Pradze jako syn artysty teatralnego Jana Piotra. W Monachjum spędza lata dziecięce; tutaj również uczęszcza do liceum. Po złożeniu egzaminu dojrzałości studjuje prawo (do roku 1793) na uniwersytecie w Ingolstadt. W chwilach wolnych od zajęć pisze sztuki teatralne, m. in. wystawioną w teatrze nadwornym w Monachjum komedję „Znawca dziewcząt". Zachęcony sukcesem, drukuje Senefelder swoją komedję i tą drogą zapoznaje się z wynalazkiem Gutenberga, który stał się punktem zwrotnym w jego życiu.

Wcześnie stracił Senefelder ojca. Na niego, jako najstarszego syna spadł obowiązek zaopiekowania się matką i liczną rodziną. W ciężkich dla niego chwilach decyduje się poświęcić poezji, głównie zaś sztuce aktorskiej. Ta ostatnia nie daje mu upragnionego zadowolenia życiowego, wobec czego postanawia poświęcić się wyłącznie poezji. Pisze cały szereg sztuk teatralnych m. i. jedną operę komiczną. Drukuje swe dzieła, by ze sprzedaży móc jako tako wyżyć. Nędza i bieda gościły stale w jego rodzinie. Nieraz marzył o wyjeździe zagranicę, by tamże zrobić fortunę.

Nie zastanawiając się długo zaczyna Senefelder swe produkty literackie na własną rękę powielać i sprzedawać. Ponieważ nie posiada pieniędzy na zakup pras i czcionek, zaczyna sam je wyrabiać. Gdy i to mu się nie udaje, wpadł na arcyciekawy pomysł, a mianowicie powielania swych dzieł bez użytku czcionek. Pisze więc litery na płycie miedzianej pokrytej powłoką wytrawy. Płyty miedziane lub cynowe zastępuje później kamieniem. Wynajduje więc materjał, ściśle mówiąc zapoczątkowuje litografję, której zapewnia światowe rozpowszechnienie.

Wynalazki epokowe rodzą się często przypadkowo. Tak też było u Senefeldera. Karol Wagner, prezes niemieckiego księgarstwa, który napisał biografję Senefeldera, pisze m. i.: „Było to w lipcu 1796 roku, kiedy Senefelder przygotowywał polerowany kamień do pierwszych ćwiczeń. Przypominam sobie jak dziś, że w tym dniu przyszła do niego praczka po bieliznę. W całym do-

W dalszych wypadkach zakwestjonowane niedomagania uległy tylko częściowej poprawie względnie są w toku załatwienia.

Znamiennem jest, że przekroczenia Umowy Zbiorowej w dalszym ciągu mają miejsce w jednych i tych samych drukarniach, bynajmniej nie znajdujących się w gorszych warunkach materjalnych od drukarń większych, które Umowę Zbiorową zawsze respektowały i respektują. Przytaczamy tu kilka drastyczniejszych wypadków, które — mimo usilnych, kilkomiesięcznych starań — nie doznały załatwienia w myśl obowiązujących przepisów Umowy Zbiorowej. I tak:

1. Drukarnia Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu nie stosuje się do ustawowego czasu pracy (§ 2) oraz nie płaci Umową Zbiorową ustalonych stawek zarobkowych (§ 3).
2. Drukarnia Handlowa w Chełmży nie przestrzega ustawowego czasu pracy, nie płaci obowiązujących stawek zarobkowych oraz zatrudnia nadmiar uczniów (§ 10).
3. Nadwiślanin w Chełmie nie płaci obowiązujących stawek zarobkowych oraz zatrudnia kobietę przy maszynie do składania (§ 11).
4. Dziennik Pomorski w Chojnicach nie płaci obowiązujących stawek zarobkowych oraz zatrudnia kobiety przy zestawie ręcznym.
5. Express w Gdyni nie płaci obowiązujących stawek zarobkowych.
6. Dziennik Gdyński nie płaci obowiązujących stawek zarobkowych oraz zatrudnia kobietę w miejsce maszynisty.
7. Dźwignia w Gdyni zatrudnia nadmiar uczniów.
8. Culmer Zeitung w Chełmie zatrudnia kobietę przy zestawie ręcznym.

Najpoważniejsze przekroczenia Umowy Zbiorowej koncentrują się w Gdyni, w Chełmie i w Chełmży.

W sprawie tej zwróciła się Komisja Cennikowa — na podstawie powziętej uchwały — do Okręgowego Inspektoratu Pracy w Toruniu celem wydania podwładnym Pp. Obwodowym Inspektoratom Pracy zalecenia, ażeby w wskazanych przez Komisję cennikową wypadkach przekroczeń Umowy Zbiorowej, w całej pełni korzystali z danych Im uprawnień i dołożyli wszelkich możliwych starań w celu bezwzględnego przestrzegania postanowień Umowy Zbiorowej dla przemysłu graficznego na Woj. Pomorskie.

W sprawie zatrudniania kobiet w miejsce pracowników wykwalifikowanych przez drukarnię „Dziennik Pomorski i Konitzer Tageblatt“ w Chojnicach, Komisja Cennikowa uchwałą z dnia 22 kwietnia 1933 r. poleciła Związkowi Zaw. Drukarzy Oddział Pomorski wystąpienie na drogę sądową. Odbyło się już kilka rozpraw, ostatnia dnia 30 listopada 1933 r., na której jako strona przesłuchany był sekretarz Komisji, zaznaczając m. in., iż nie rozchodzi się o rugowanie kobiet z drukarstwa, których i tak w danym zawodzie pracuje większa ilość od mężczyzn. Lecz rozchodzi się o pewne działy drukarstwa, w których praca kobiet nie jest wskazana, przedewszystkiem ze względów zdrowotnych z powodu niebezpieczeństwa zatrucia ołowiem. Do takiego działu należy zecerstwo, czego dowodem wielka śmiertelność szczególnie wśród młodszych pracowników wykwalifikowanych, dowodzą tego zresztą opinje lekarskie i fakt, że zjawiska zatrudniania kobiet w zecerstwie nie spotykamy prawieże w całej Europie. Tłomaczenie, że zatrudnione kobiety uważać należy jako siły wykwalifikowane, jest niesłuszne, gdyż kobiety te nigdy nie były zarejestrowane jako uczenice, nie odbyły prawidłowej nauki oraz nie otrzymały od Korporacji Zakładów Graficznych świadectwa ukończenia nauki, a zatem mogą uchodzić tylko za siły pomocnicze, podlegające w myśl Umowy Zbiorowej zwolnieniu. Sprawa toczy się dalej, a nowy termin wyznaczony został na dzień 16 stycznia 1934 r.

Co do przekroczeń Umowy Zbiorowej na terenie Gdyni, Komisja Cennikowa otrzymała od tamtejszego Inspektora Pracy pismo, iż na skutek dokonanych interwencyj tamtejsi właściciele drukarń dali pisemne oświadczenie, że od dnia 1 lipca 1933 r. stosować się będą ściśle do warunków Umowy Zbiorowej dla przemysłu graficznego na Woj. Pomorskie.

---

mu nie było papieru, na którym mógłby pisać fragmenty swych dzieł. Zapasy do druków próbnych wyczerpały się, i jakby na przekorę wysechł atrament. Nie zastanawiając się głębiej, zaczął poszczególne fragmenty pisać atramentem o składzie wosku, mydła i sadzy na wypolerowanym kamieniu w zamiarze odbicia ich później na papier. Kiedy pismo na kamieniu było gotowe, ni stąd ni zowąd postanowił wytrawić płyty kwasem azotowym. Wnioskował, że tym sposobem możliwem będzie powielanie. Kamień obrzeżył rowkiem i pozostawił go przez pięć minut pod wytrawą, która się składała z 1 części kwasu azotowego i 10 części wody. Po usunięciu wytrawy stwierdził ku swemu zdziwieniu, że na kamieniu powstało pismo, natomiast powierzchnia niepokryta atramentem została wytrawiona“.

Droga do druku chemicznego, podstawa wynalazku Senefeldera, została więc wykryta. Później wpada on na sposób powielania nut, a więc tę dziedzinę grafiki, która do dnia dzisiejszego jest wyłącznością litografji. W tej dziedzine wydajnie finansował Senefeldera kompozytor Gleissner. Trudności, które nasuwały się dotąd przy przenoszeniu pisma na kamień usuwał on w następujący sposób: Mieszanką z oleju lnianego, mydła i sadzy, pisze nuty i t. p. znaki na papierze. Oryginał odbija na kamieniu, na którym wykończa go atramentem litograficznym. Z tego sposobu pracy zrodził się w późniejszych latach druk litograficzny. Senefelder określił ten nowy sposób jako „druk chemiczny“ polegający na obojętnem zachowaniu się wody do tłuszczów. Ten proces chemiczny jest dziś jeszcze czynnikiem decydującym dla litografji i druku offsetowego.

Odtąd zaczyna Senefelder opływać w dobrobycie. Ale nie zawsze uśmiecha mu się fortuna. Braci swych zabiera do siebie, urządza im zakład litograficzny w Offenbach, sam zaś udaje się do Anglji, gdzie stale rozbudowuje i ulepsza swój wynalazek. Tamże również zajmuje się wynalazkiem sterowców. Po kilku latach powraca do Niemiec.

W dwa lata później tj. w sierpniu 1800 r. udaje się do Wiednia, by tam uzyskać patent na swój wynalazek i urządzić pierwszy zakład litograficzny. O nowym wynalazku wyraziła się komisja wydelegowana przez Wiedeńską Akademję krytycznie, nie rokując mu żadnej przyszłości. Również drukarze, rytownicy itd. zaprotestowali przeciw tej inowacji. Po długich tarapatach uzyskał li tylko koncesję na prowadzenie swego zakładu.

Znaleźli się jednak ludzie, którzy zdawali sobie sprawę z właściwego znaczenia i całej doniosłości tego wynalazku, w szczególności hr. von

Dalszem pismem z dnia 31 sierpnia 1933 r. donosi tenże sam Urząd, iż na skutek nakazu wydanego Drukarni Przemysłowej w Wejherowie, drukarnia ta zwolniła nadliczbowego ucznia; w dalszym ciągu wezwano właściciela Drukarni Przemysłowej do przestrzegania Umowy Zbiorowej tak pod względem rejestracji uczniów jak i pod względem płacy. Na skutek wizytacji drukarni Express w Gdyni wydano nakaz ścisłego przestrzegania ustawy o czasie pracy.

W związku z dalszą interwencją Komisji Cennikowej co do nieprzestrzegania postanowień Umowy Zbiorowej na terenie Gdyni, Inspektor pracy danego Obwodu zwizytował w dniu 11 września 1933 r. drukarnię Instytutu Wydawniczego przy Państw. Szkole Morskiej, wydając nakaz natychmiastowego zaprzestania pracy nadgodzinowej, zaprzestania pracy akordowej oraz innych niedomagań, tyczących ochrony pracy. Przy tej okazji Inspektor Pracy w piśmie do Komisji Cennikowej zaznacza, iż w większej części nieprzestrzegania Umowy i ustawodawstwa socjalnego ponoszą winę pracownicy sami, ujawniając przepracowane nadgodziny i inne pretensje dopiero po zwolnieniu z pracy, co w wysokim stopniu utrudnia zaprowadzenie ładu i porządku w stosunkach pracy zakładów drukarskich. Wyrażenie przez Inspektorat Pracy przekonania, iż na skutek ostatnich wizytacyj w zakładach drukarskich w Gdyni będzie więcej zadowolenia wśród pracowników i stosunki pracy stopniowo się unormują, okazało się jako słuszne. Daleko posunięta współpraca i pomoc, okazana Komisji Cennikowej przez tamtejszy Inspektorat Pracy, przyczyniła się rzeczywiście do poprawy stosunków na terenie Gdyni, aczkolwiek mniej lub więcej drobniejsze przekroczenia Umowy zbiorowej wciąż jeszcze mają miejsce.

Na skutek interwencji w sprawie nieprzestrzegania Umowy Zbiorowej przez drukarnie chełmżyńskie, Inspektorat Pracy 58 Obwodu w Toruniu pismem z dnia 20 października 1933 r. doniósł Komisji Cennikowej, iż mimo wydanych upomnień, zainteresowani pracodawcy nie stosują się do postanowień Umowy Zbiorowej. Dalej Inspektor Pracy podkreśla, że o ile jakiekolwiek uchybienia nadal będą miały miejsce, wystąpi On z mocy art. 59 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11. VII. 1932 r., prawo o wykroczeniach (Dz. U. R. P. Nr. 60/32 poz. 572) z wnioskiem do władzy administracyjnej ogólnej o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności karnej.

Stwierdzić wypada, że również współpraca z Inspektorem Pracy 58 Obwodu w Toruniu przyczyniła się do osiągnięcia pomyślnych rezultatów w pracach Komisji Cennikowej na terenie danego Obwodu.

Najpomyślniejszym wynikiem nazwać można rezultaty, osiągnięte przez Komisję Cennikową w dziedzinie zagadnienia uczniowskiego. Nadmiar uczniów w poszczególnych drukarniach stale się zmniejsza i są uzasadnione widoki, że już w krótkim czasie — jeżeli rozchodzi się o odnośne przepisy Umowy Zbiorowej — zapanuje naprawdę stan idealny, jakkolwiek przypływ nowych sił do zawodu drukarskiego, jak na dzisiejsze czasy — zawsze jeszcze jest pokaźny.

Stan liczebny uczniów przedstawia się jak następuje:

	Litochemigrafów	Składaczy ręcznych	Druk. maszynistów	Razem	Introligatorów
Według danych Korpor. z dnia 1. XII. 1933 zarejestrowanych było w 34 drukarniach	5	42	18	65	—
Stan faktyczny według danych związków z dnia 31. XII. 1933 z 63 drukarń . . .	5	53	17	75	4
W tem niezarejestrowanych .	—	10	3	13	—
Nadmiar	—	11	—	11	—

Pierwsze miejsce co do nadmiaru uczniów zajmuje Starogard, bowiem posiada ich 3, dalej idą Kościerzyna — 2, Nowemiasto — 2, oraz po 1 Gdynia, Świecie, Wąbrzeźno i Chełmża.

Komisja Cennikowa nie zdołała stwierdzić, czy zachodzi wypadek zatrudniania uczniów przez drukarnię Wesołowskiego w Nowem; również nie jest wiadomy stan uczniów w drukarni p. Sabiniarza w Czersku oraz w drukarni

Saurau oraz wysoki dygnitarz dworski von Hartl, który kosztem 40 tysięcy florenów urządza we Wiedniu przy Kaiserstrasse pierwszy wielki zakład litograficzny. Wielki rozwój tego zakładu datuje się od chwili, gdy Senefelder nawiązał bliższy kontakt z mechanikiem wielkiej tkalni pod Wiedniem anglikiem Thorntonem. Technika litograficzna znalazła teraz olbrzymie zastosowanie przy drukowaniu deseni na materjałach, dając ogromną oszczędność pracy, czasu i kosztów. Senefelder zostaje dyrektorem tkalni, a produkcja jej rośnie z dnia na dzień. Z chwilą, kiedy Napoleon wprowadził blokadę kontynentalną i odciął Anglję od fabryk austrjackich, tkalnia zaczęła upadać w szybkiem tempie, Hartl traci cały swój majątek, a Senefelder wraca do Monachjum bez grosza.

Fortuna zdawała mu się uśmiechać w jakieś 15 lat później. Wraca ponownie na specjalne zaproszenie do Wiednia i urządza zakład litograficzny dla kanclerza Metternicha. Gdy mu zaproponowano objęcie posady dyrektora tajnej drukarni państwowej, odmówił.

Raz jeszcze nazwisko Senefeldera stało się głośnem, a było to w roku 1809. Wówczas to za inicjatywą bibljotekarza von Aretina, który mu urządził w Monachjum zakład litograficzny, wygotował Senefelder w ciągu paru dni barwne mapy litograficzne, na których uwidocznione zostały granice Bawarji za panowania Karolingów, Welfów i Wittelsbachów. Mapy te rozpowszechniane w wielkich ilościach wywołały swem ukazaniem się prawdziwą sensację zarówno swą treścią jak i techniką wykonania.

Pod koniec życia powraca do Monachjum, gdzie zostaje instruktorem litografji (w służbie państwowej), stale pracując nad udoskonaleniem swego wynalazku.

Wydaje również podręcznik litografji „Vollständiges Lehrbuch der Steindruckerey" München bey Karl Thinemann, Wien bey Karl Gerold 1818 (dedykowany J. Król. Mości Maksymiljanowi Józefowi, królowi Bawarji), w którym pisze: „Ars longa, vita brevis" Sztuka jest długa, lecz życie krótkie. Tę prawdę odczułem boleśnie, gdyż mało dotąd zrobiłem, a dużo pozostało nieukończone. Pośród wynalazców czuję się najszczęśliwszym, bo doczekałem się szerokiego rozpowszechnienia litografji."

H. Zgliński.

Źródła: Alois Senefelder, Lehrbuch der Steindruckerey, München—Wien, 1818. Curt Glaser, Graphik der Neuzeit, Berlin, 1923. Hans Singer, Die moderne Graphik, Leipzig, 1914. Dr. Richard Graul i Dr. Friedrich Dörnhöffer, Die Litographie von ihrer Erfindung bis zur Gegenwart, Wien, 1903. Rapp, Das Geheimnis des Steindrucks, bey Cotta.

p. Makoły w Działdowie, gdzie prawdopodobnie istnieje nadmiar uczniów.

Cyfra 11 nadliczbowych uczniów na 63 drukarnie na terenie Pomorza nie jest bynajmniej przerażająca, jeżeli się zważy, że są to głównie pozostałości z lat ubiegłych. Komisja Cennikowa dołożyła starań, że w tych drukarniach, gdzie istniał nadmiar uczniów, nowi uczniowie nie zostali przyjęci, jak również i Korporacja Zakładów Graficznych w tych wypadkach nie dokonywuje nowych rejestracyj uczniów, tak, że z biegiem czasu stan uczniów w tych drukarniach wyrówna się.

15 drukarń, przeważnie mniejszych i średnich, nie zatrudnia żadnych uczniów, co również zaliczyć należy do pocieszającego objawu.

W jednym wypadku interwencja Komisji Cennikowej w sprawie nadmiaru uczniów, dotycząca Drukarni Kaszubskiej w Wejherowie, okazała się bezpodstawną. Zaznaczyć wypada, iż wspomniana drukarnia pod tym względem zawsze należała do wzorowych.

Jak z powyższej statystyki wynika, nadmiar uczniów zachodzi tylko w stosunku do składaczy ręcznych, nie dotykając innych gałęzi naszego zawodu.

Konferencje i interwencje osobiste. Dnia 6 kwietnia 1933 r. odbyła się konferencja przedstawicieli Komisji Cennikowej w osobach przewodniczącego i sekretarza z Inspektorem Pracy 59 Obwodu w Grudziądzu, dotycząca nieprzestrzegania warunków Umowy Zbiorowej na terenie danego Obwodu. Konferencja ta niestety niewiele przyczyniła się do naprawy stosunków w odnośnych drukarniach.

Dnia 22 kwietnia sekretarz Komisji Cennikowej odbył konferencję z sekretarzem Korporacji Zakładów Graficznych w sprawie rejestracji i nadmiaru uczniów.

W tymże samym dniu wyżej wspomnieni sekretarze odbyli konferencję z Okręgowym Inspektorem Pracy w Toruniu. Inspektor Pracy bez zastrzeżeń zapewnił poparcie dążeń Komisji Cennikowej, oświadczając, iż w wypadku, gdzie przepisy Umowy Zbiorowej są korzystniejsze, obowiązuje bezwzględnie Umowa Zbiorowa, która jako taka chroniona jest przez specjalne Rozporządzenie. Przekroczenia ścigać należy na drodze sądowej. Dla wzmocnienia autorytetu Komisji zaleca właśnie korzystanie z tego prawa. Pozatem Inspektor Pracy zalecał poczynienie kroków celem ustanowienia sankcyj karnych oraz utworzenia Wydziału Rozjemczego. Na wniosek przedstawicieli Komisji Cennikowej Inspektor Pracy chętnie zgodził się na to, ażeby w wypadku lustracji zakładów drukarskich przez podwładnych Mu Obwodowych Inspektorów Pracy, towarzyszyli im przedstawiciele Komisji Cennikowej po 1 z grona pracodawców i pracobiorców. W tym celu Inspektor Pracy XI. Okręgu wydał do Obwodowych Inspektorów Pracy okólnik, podkreślając m. in. utworzenie Komisji Cennikowej jako objaw dodatni. Komisja Cennikowa, w skład której wchodzą przedstawiciele obydwu zainteresowanych stron podpisujących Umowę Zbiorową, opartą na zaufaniu pracodawców i pracowników, winna zdobyć sobie należyty autorytet. Z tego też powodu zaleca bezpośrednie porozumiewanie się z Komisją Cennikową szczególniej w takich wypadkach i zatargach, które wynikają na tle postanowień Umowy Zbiorowej, dla braku podstaw prawnych nie mogą być rozstrzygane w drodze orzecznictwa inspekcji pracy. W tych wypadkach odbywanie konferencyj przy udziale przedstawicieli Komisji Cennikowej oraz przeprowadzenie w odnośnym zakresie wspólnych lustracyj w zakładach pracy uważa jako wskazane i celowe.

Niestety, mimo życzliwego stanowiska Okręgowego Inspektora Pracy i mimo kilkakrotnie poczynionych starań Komisji Cennikowej, jakakolwiek wspólna lustracja nie doszła dotychczas do skutku. A szkoda, gdyż lustracja taka niewątpliwie przyczyniłaby się do dalszego ujawnienia niektórych przekroczeń, dotąd nieznanych.

Dnia 24 czerwca Inspektor Pracy 59 Obwodu w Grudziądzu zawezwał sekretarza Komisji Cennikowej w sprawie zgłoszonych przekroczeń Umowy Zbiorowej przez Drukarnię Izby Rzemieślniczej oraz Drukarnię Władysława Kulerskiego w Grudziądzu. Dzierżawca Drukarni Izby Rzemieślniczej oświadczył w obecności Inspektora Pracy, iż w przyszłości stosować się będzie do postanowień Umowy Zbiorowej. Jak się okazało, przyrzeczenia tego jednak nie dotrzymał. Z p. Władysławem Kulerskim natomiast nie doszło do porozumienia, gdyż oświadczył, że obowiązujących stawek zarobkowych nie może płacić. Inspektor Pracy pozostawił wobec tego tak Komisji Cennikowej jak i zainteresowanym pracownikom wolną rękę. Sprawa doznała zlikwidowania dopiero po 1-dniowym strajku, po którym p. Kulerski z Związkiem Zaw. Drukarzy zawarł umowę, na podstawie której zobowiązał się do płacenia stawek zarobkowych w myśl Umowy Zbiorowej.

W dniach 26 czerwca i 17 i 18 października interwenjował sekretarz u adwokata w sprawie skargi przeciwko Dziennikowi Pomorskiemu w Chojnicach o zatrudnianie kobiet w miejsce pracowników wykwalifikowanych.

Z dalszych uchwał Komisji Cennikowej. Na posiedzeniu w dniu 22 kwietnia uchwalono m. in., iż w razie zaistnienia podstaw do zwyżki lub zniżki zarobków, w przyszłości zwołana zostanie Komisja Sześciu.

Na temże posiedzeniu uchwalono przy każdorazowem zebraniu się Komisji Cennikowej zbadać kompetencje obecnych, celem niedopuszczenia do głosu niecziłonków Komisji, jako nieuprawnionych do tego.

Na posiedzeniu z dnia 5 sierpnia uchwalono m. in., iż w razie dojścia do skutku wspólnej z Inspektorem Pracy lustracji drukarń, wzięliby z ramienia Komisji Cennikowej udział: w Chełmnie i Chełmży — pp. Szutkowski i Weiss, w Grudziądzu — pp. dyr. Grobelny i Weiss.

Na posiedzeniu Komisji w dniu 2 grudnia w sprawie zatrudnionych kobiet w drukarni p. Lewandowskiego w Tucholi, uchwalono, iż wstępne kroki w tym wypadku poczyni Korporacja Zakładów Graficznych.

Na wypadek wyjazdu członka Komisji Cennikowej uchwalono wysokość 1-dniowych djet na 10 zł plus kosztów podróży i straconego zarobku.

W sprawie zmiany ustawodawstwa o czasie pracy zakomunikowano Komisji Cennikowej, iż Korporacja proponuje odnośnie tej sprawy zwołanie Komisji Sześciu w pierwszych dniach stycznia 1934 r.

Grudziądz, dnia 30 stycznia 1934 r.

Za Komisję Cennikową:

(—) *Grobelny*, przewodniczący. (—) *Jan Weiss*, sekretarz.

DWIE PIĘKNE CZESKIE KSIĄŻKI WYDANE Z OKAZJI 60-LECIA PROF. M. SVABINSKIEGO

Znany czechosłowacki artysta-malarz i znakomity grafik prof. Max Švabinský, kilkakrotnie (i w obecnej kadencji) piastujący godność rektora praskiej Akademji Sztuk Pięknych, obchodził we wrześniu 1933 r. 60-ciolecie urodzin. Oprócz całego szeregu różnych uroczystości, które odbyły się w Czechosłowacji z tej okazji (jubileuszowa zbiorowa wystawa w ramach zlotu sokolego w 1932 r., wmurowanie tablicy pamiątkowej w Kromierzyżu, gdzie artysta urodził się i spędził bez troski lata młodości, mianowanie Švabinskiego przez uniwersytet im. Masaryka w Brnie doktorem filozofji honoris causa i in.), mamy do zanotowania wydanie dwóch publikacyj, poświęconych artystycznej pracy solenizanta.

Stowarzyszenie Czeskich Artystów Grafików im. Hollara w Pradze, które już w 1923 r. z okazji 50-ciolecia Švabinskiego, swego członka honorowego, wydało katalog jego prac graficznych w układzie B. Palkovskiego do r. 1923 włącznie,

uzupełniło obecnie tę publikację drugim tomem (Max Švabinský: Popisný seznam grafického díla 1923—1933. Zpracoval A. Matějček, Praha — Vydalo Sdružení Českých Umělců Grafiků „Hollar“ 1933), rejestrującym i opisującym graficzny oeuvre za czas od 1923 r. do maja 1933 r. Katalog wydany w 200 numerowanych egzemplarzach opracował wzorowo pod względem naukowym i artystycznym A. Matějček, profesor historji sztuki na uniwersytecie praskim, zaopatrując go treściwym wstępem oraz rejestrem. Publikację, zawierającą około 150 pozycyj (co razem z pozycjami części pierwszej wynosi przeszło 350), ilustrują liczne udane dwutonowe reprodukcje grafik. Wartość książki podnosi pięć oryginalnych przez artystę podpisanych i specjalnie dla katalogu odbitych autolitografij z ostatniego okresu twórczości; pierwsza setka egzemplarzy zawiera oprócz tego jeszcze jedną suchą igłę (frontispice) oraz akwafortę. Całość przedstawia się wyśmienicie i przynosi zaszczyt Drukarni Przemysłowej („Průmyslová tiskárna“) w Pradze, która piękną szatą zewnętrzną uwieńczyła to wyborne dzieło, ofiarowane w hołdzie założycielowi nowoczesnej grafiki czechosłowackiej.

Profesor historji sztuki uniwersytetu im. Komenjusza w Bratysławie (znany dobrze Poznaniowi z zeszlorocznych uniwersyteckich odczytów o sztuce czechosłowackiej) Dr. Fr. Žákavec ukończył I. tom wielkiego dzieła o Švabinskim, omawiający twórczość jego od początku aż do 1915 r. (Fr. Žákavec: Max Švabinský, I. Kronika života a práce. — Wyd. Jan Štenc, Praha 1933).

I. tom swojej wnikliwej pracy podzielił autor na trzy części a mianowicie: 1. wczesna twórczość Švabinskiego aż do czasu jego zapoznania się z przyszłą żoną p. Ewą Vejrych, pochodzącą z Kozłowa, podgórskiej wioski we wschodnich Czechach. 2. epoka kozłowska, kiedy to młody artysta zapoznaje się z krajobrazem i charakterem biednego podgórskiego kraju, który dostarczył mu dużo tematów do dalszej twórczości. Obie te części uzupełnia niemniej ciekawa część trzecia, zatytułowana „Kronika życia i pracy“, przynosząca mnóstwo dotychczas nieznanych szczegółów. Z każdego niemal wiersza przekonywujemy się, że autor publikacji jest nietylko bardzo dobrym znawcą omawianej dziedziny, lecz że jest również i tym, który zrozumiał i z całego serca pokochał wielkiego Mistrza i jego bogatą twórczość.

Zasłużony mecenas sztuki, praski wydawca Jan Štenc wydał tę obszerną pracę w szacie pierwszorzędnej (około 170 reprodukcyj, papier kredowy, jedna reprodukcja kolorowa). Piękne czcionki oraz układ i staranne wykonanie mówią nam, że i ta książka wyszła z oficyny „Drukarni Przemysłowej“ będącej pod umiejętnem kierownictwem dyr. Methoda Kaláby.

J. Zdenko Svoboda.

REWIZJE MASZYNOWE

Od dawna już dążą dobrze prowadzone zakłady do możliwego skrócenia czasu postoju maszyn, zużywanego na zaklinianie i przyrząd. Znaczny czas postojów maszynowych przypada na rewizje maszynowe, które z małemi wyjątkami polegają na niedostatecznej pracy w zecerni. Jeżeli się pomyśli, że w cenach ofertowych znajdują się tylko normalne rewizje maszynowe, że rozciągłe albo i powtórne rewizje idą na koszt drukarni i dość skromny często zysk przy danej pracy zamienić mogą w stratę, jeżeli się dalej zważy, że godzina maszynowa kosztuje tylokrotnie więcej jak godzina zestawu, wówczas okaże się wprost koniecznością życiową dla każdego zakładu, aby rewizje zapomocą odpowiedniej pracy przedwstępnej ograniczyć do minimum. Zecerni przypada, krótko mówiąc, zadanie, ażeby dostarczyła formy do maszyny w takim stanie, że niema przy nich prócz właściwej pracy drukarza nic więcej do czynienia. Rozumie się to samo przez się, a jednak w codziennej praktyce bynajmniej się tego nie robi i to jest jedną z głównych przyczyn postojów maszynowych. Jest to zawsze dowodem nieporządków w zakładzie, jeżeli rewizje maszynowe są zbyt liczne i zbyt wielkie. Każde kierownictwo drukarni powinno ściśle dochodzić powodów tego objawu.

Troskliwa praca w zecerni jest więc bezwarunkowo konieczna. Rewizja maszynowa powinna się zacząć, mówiąc obrazowo, już podczas zestawu. Składacz winien przywyknąć do dokładnego przyjrzenia się materjałowi i uszkodzone kawałki wcale dopiero nie umieszczać w zestawie. Odnosi się to nietylko do materjału „widocznego“, bo także uszkodzone obsadniki, szczelinki i kwadraty mogą się stać powodem późniejszych postojów. Conajmniej jednak można na pierwszej odbitce, zrobionej przy normalnym tłoku, miernem daniu farby i na suchym papierze, stwierdzić, czy wymiana poszczególnych kawałków materjału jest konieczna. W ogólności nie wychowuje dzisiejsze tempo pracy do akuratności. A jest ona niezbędnie konieczną. Kwadrans troskliwości przy zestawie więcej użyty, opłaca się przy druku podwójnie i potrójnie. Każdy składacz winien się w interesie całości sam do porządnej pracy wychować. Przejdzie mu ona z czasem tak w krew, że nie będzie wobec pracy niedbałej oznaczał straty na czasie. O tem, że przy pracach większych wszystkie strony posiadać winne równą długość i że formy rejestrowe muszą być równo wielkie, ażeby je przy druku potrzeba tylko wymijać, by otrzymały zaraz swoje miejsce, wzmiankować potrzeba tylko pobocznie. Trzeba przyjąć jako zasadę, ażeby z każdej pracy przeczytać korektę domową. Zaniechanie tego z powodów oszczędnościowych czy czasowych mści się na wzmożonych rewizjach maszynowych. Wielką korzyścią, przyczyniającą się do zmniejszenia rewizyj maszynowych, jest zaklinianie trudniejszych

przynajmniej form linjowych, tabelarycznych itp. poza maszyną i to przy pomocy składacza. Niedokładności dadzą się w ten sposób znacznie lepiej i szybciej usunąć, niż później w maszynie.

Formy rejestrowe, które jak wiadomo wymagają najwięcej czasu przygotowawczego, można już w prasie ręcznej kontrolować, robiąc z poszczególnych kolorów odbitki bibułowe i kładąc je na siebie. W maszynie może później już tylko o drobne dyferencje chodzić, które usunąć może sobie drukarz sam. Każdy składacz, przedewszystkiem zaś każdy składacz akcydensowy, winien tak dalece znać pracę maszynisty, że unikać będzie wszystkiego, co spowodować może niepotrzebne postoje. Może się to niejednemu wydawać zbytecznem, ale jest koniecznem, chcąc zwalczać postoje z strony praktycznej.

Szczególnie przewidująca praca jest potrzebna przy formach, które mają być stereotypowane, ponieważ tutaj niedopatrzenia zecerni powodują nietylko postoje maszynowe, ale także długotrwałe korekty płyt. Na odbitce, zrobionej z troskliwie zaklinionej formy na prasie ręcznej, można stwierdzić, czy wszystkie błędy są poprawione i czy każda część formy dobrze wychodzi. Uszkodzone linje można teraz jeszcze wymienić, narożniki i łączniki pozesuwać. W ten sposób zaoszczędzić można niejedną godzinę przyrządu.

Przy rewizjach maszynowych rozróżniać trzeba ściśle prace gatunkowe od prac zwykłych, przy których rzeczywiście nie chodzi o to, ażeby każdy szczególik był beznagannie wydrukowany. Nie będzie to żadnem nieszczęściem, jeżeli n. p. przy dokładnem przyjrzeniu okaże się, że jakaś linja złożona jest z kilku kawałków. Przy wszystkich dążeniach do pracy gatunkowej nie trzeba popadać w małostkowość, która przy pracach kiepsko opłacanych upaść powinna sama przez się.

Wszystkie usiłowania zecerni, ażeby rozumną pracą przyczynić się do zmniejszenia rewizyj maszynowych, pozostają naturalnie mniej lub więcej bezowocne, jeżeli zakład dysponuje wyłącznie tylko kiepskim i mało pielęgnowanym materjałem. Chcieć z złym materjałem osiągnąć dobre prace jest równoznaczne z nieustannemi rewizjami maszynowemi. Drukarnie, dostarczające prace gatunkowe, przytem jednak chcąc wyjść na swoje, muszą pilnie kontrolować swój materjał i stale myśleć o wycofaniach i uzupełnieniach. Czasokres ten nadszedł wówczas, kiedy koszty za przedłużony czas przyrządu i rewizyj maszynowych nie stoją już w żadnym stosunku do kosztów nowego pisma. Całość więc tę ująć można w prostą formułkę: dobry materjał — troskliwa praca — mało rewizyj maszynowych!

O wykonaniu rewizyj maszynowych nie wiele jest do powiedzenia. W małych zakładach wykonuje każdy składacz swoją rewizję sam. W większych zaś przeznacza się do tego zazwyczaj osobnego składacza. Nadaje się do tego celu tylko pracownik sumienny, odpowiedzialny, który rozumie, że rewizja maszynowa oznacza niby to ostatnie wygładzenie pracy przed wyjściem na świat. Niejedna już makulatura powstała na skutek ladajako wykonanej rewizji! Wszystek nakreślony, uszkodzony materjał należy do piekła. Inaczej powoduje każda uszkodzona czcionka, każda skaleczona linja przy ponownem użyciu naturalnie ponowne rewizje maszynowe. *T. K.*

Z POLSKIEGO PRZEMYSŁU KAJETOWEGO

W krajowym przetwórczym przemyśle papierniczym poza działami graficznym i wydawniczym, trzecią z rzędu najpoważniejszą gałęzią produkcyjną pod względem zapotrzebowania i zużycia papieru, jest przemysł kajetowy czyli zeszytów szkolnych. Reprezentowany on jest w poszczególnych stołecznych miastach ziem polskich przez kilka fabryk o rozmiarach poważniejszych, wśród których miejsce przodujące zarówno zdolnością produkcyjną jak też urządzeniem technicznem zajmuje Mechaniczna Fabryka Kopert, Ksiąg Handlowych i Zeszytów E. Kręglewski Sp. Akc. w Poznaniu.

Obok przedsiębiorstw większych i średnich o racjonalnej organizacji produkcji i pracujących na podstawach kalkulacji zezwalającej na wegetacyjny bodaj ruch i byt, powstało w ostatnim zwłaszcza czasie mnóstwo warsztatów o charakterze chałupniczym. Warsztaty te posługują się zupełnie prymitywnemi metodami wytwórczości, przy najniższym poziomie wymagań i w działalności swej przekreślają wszelkie zasady zdrowej kalkulacji. Lokal przemysłowy tych „wytwórni“ i „fabryk“ mieści się przeważnie w mieszkaniu prywatnem, skromnem zresztą o jednem lub dwu pokojach, w lepszych już warunkach położony osobno w jakiej sąsiedniej suterenie, właściciel przedsiębiorstwa pracuje sam wraz z członkami rodziny, personelu obcego, nawet sił pomocniczych nie zatrudnia się zupełnie.

Objaw ten w częściach zachodniopolskich rynku wewnętrznego mniej daje się we znaki, o ile chodzi o stan liczebny istnienia podobnych warsztatów chałupniczych, lecz wyroby ich tandetne a „tańsze“, przywożone z innych części rynku, narzucane bywają odbiorcom w coraz większych ilościach. Propagatorami i odbiorcami tej tandety n. p. w Poznaniu, Bydgoszczy i Katowicach oraz w innych większych miastach zachodniopolskich są składy jednolitych cen a także w pewnej mierze kupcy kolonjaliści, trudniący się zbytem artykułów szkolnych, pozatem i do składów papieru tandetę poczyna się wpychać.

Głównem środowiskiem chałupnictwa kajetowego, to Warszawa i Kraków oraz inne większe miasta b. Kongresówki i Małopolski. Wzmagające się tam chałupnictwo, będące plagą przemysłu kajetowego, zdolnością wytwórczą w stosunku do

zapotrzebowania i chłonności rynku, dużej szkody i uszczerbku wyrządzić nie jest zdolnem, jednakże partactwem cen i bezwzględnością postępowania wywołało na rynku dezorjentację i chaos, zmuszając w obronie bytu przemysł solidny do walki z nielojalną i pod względem psucia cen, groźną konkurencją.

Stosunki wytworzone stały się podłożem ożywienia w kołach fabrykantów zeszytów ruchu organizacyjnego i zamierzeń w kierunku zjednoczenia sił przemysłu kajetowego w obronie przeciw nielojalnej konkurencji i w chęci uporządkowania rynku. Kilka wytwórni w Małopolsce po uzgodnieniu zapatrywań zrzeszyło się w „Porozumienie“ i utworzyło w Krakowie i Lwowie wspólne centralne biuro zakupu i sprzedaży. Zarząd organizacji nabywać będzie zbiorowo surowiec dla swych członków, a gotowe wyroby zbywać ma po ustalonych cenach jednolitych według wspólnego cennika.

W Warszawie, jak o tem już wspominaliśmy, na terenie przemysłu kajetowego toczą się również od dłuższego czasu pertraktacje o utworzenie podobnej organizacji, lecz na zasadach zbliżonych więcej do kartelu, Porozumienie warszawskie poza wspólnym zakupem surowca i zbytem wytworów gotowych, w myśl projektowanej umowy, ma również kontrolować i normować produkcję.

Zatem części rynku najbardziej zagrożone nielojalną konkurencją chałupnictwa, tworzą wspólny front przeciwstawiający się dalszemu zachwaszczaniu branży. Zachodzi obawa, czy w danym razie atak licznych drobnych warsztatów produkcji kajetów nie będzie skierowany z większą intensywnością na rynek zachodniopolski, mniej skłonny do nabywania tych małowartościowych fabrykatów. Do zdecydowanej walki z partactwem, wyrazić należy przekonanie, przyłączy się niezawodnie obecnie również „Centropapier“, który dotychczas przyglądał się biernie rozwojowi wypadków na polskim rynku kajetowym mimo, że jednym z jego czołowych zadań, to troska o poważnych odbiorców i tylekroć podkreślane dążenie do uporządkowania krajowego rynku papierniczego.

* * *

Tyle co do stanu i położenia doby najświeższej w przemyśle kajetowym. Dla zobrazowania całokształtu, nie można przemilczeć kwestji zbliżającego się zrealizowania normalizacji zeszytów. Według decyzji bowiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu, zapowiadana od kilku lat normalizacja zeszytów szkolnych wejść ma w życie z dniem 1 lipca r. b. względnie z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Już tylko cztery miesiące dzielą nas od zapowiedzianego terminu a dotychczas nie ukazało się w „Dzienniku Ustaw“ rozporządzenie wykonawcze wprowadzające definitywnie obowiązek i regulujące produkcję i zbyt oraz używanie w szkołach zeszytów znormalizowanych. Odnośne kompetentne władze centralne przewidziały wszakże pewien czasokres dla przejścia z formatów starych na wyłączność nowych, znormalizowanych, lecz z uwagi na to, że przemysł przeprowadzić musi odpowiednie przygotowania i pewną zmianę w urządzeniach produkcyjnych oraz w zapasach formatów papieru i rodzajach projektowanych okładek, czas przeto najwyższy, by rozporządzenie wprowadzające inowację na rynku kajetów, lub odraczające normalizację ukazało się w terminie najbliższym. Obecny stan niepewności pogłębia niepokój i zamieszanie zarówno wśród producentów, kupców, jak i konsumentów.

U KOLEBKI DZIENNIKARSTWA CHIŃSKIEGO

Historja dziennikarstwa na Dalekim Wschodzie jest ogromnie niedokładna. Podobnie zresztą jak i dziennikarstwa naszego. Jak wiadomo, poza krótką broszurą Stefana Dórskiego, stanowiącą jedynie zarys historyczny dziennikarstwa polskiego, jedyną większą pracą zasługującą na uznanie są elaboraty Czarowskiego w literaturze perjodycznej, „Dziejów Prasy Międzynarodowej“. Włączony jednak rozdział z dziennikarstwa słowiańskiego o czasopiśmiennictwie polskiem nie wychodzi daleko poza ramy kompilacji opartej na artykule Sobieszczańskiego z encyklopedji i niektórych przyczynkach z historji literatury Wiśniewskiego. U nas jednak zachodziła bardzo ważna różnica między perjodykami pisanemi a drukowanemi. Co do tych ostatnich, mamy daty mniej więcej ścisłe.

Chińczycy, którzy wynaleźli nietylko proch, ale czcionki drukarskie i od dawien dawna znali wysoki poziom uprawy rolnej, a więc od wieków, od zamierzchłych czasów przyswoili sobie wszelkie cenne zdobycze kultury — sami prawdopodobnie wpadli na wydawanie gazety. Przypuszczalnie okoliczności były te same jak w dalekiej Europie, gdzie już za Juljusza Cezara wychodziła rzymska gazeta państwowa, „A c t a D i u r n a“.

Pierwszym dziennikiem chińskim był tak zwany „T s i n g - P a o“ (nowiny ze stolicy). Był to dziennik urzędowy zawierający rozporządzenia, no i kilka reportaży z dworu cesarskiego. Kiedy został założony, nie wiadomo. Przypuszczają, że data jego pierwszego numeru zbiega się z wynalezieniem druku, ale ponieważ i ta druga data jest nieustalona w Chinach, więc ten szczegół nie przyczynia się do wyjaśnienia dziennikarstwa chińskiego. Jak twierdzą znawcy historji Dalekiego Wschodu, w ciągu wielu wieków dziennikarstwo chińskie mało się zmieniło. Dopiero w roku 1833 K. Duzlaf, pewien holenderski kupiec w Kantonie założył pierwszy chiński miesięcznik naśladujący wzory europejskie. Za jego przykładem poszli inni europejczycy - kupcy w Hong-Kong, Kantonie i Szanghaju. Pisma te miały przedewszystkiem cele praktyczne na oku, były informatorami europejskich pionierów handlowych.

Właściwy kierunek nadała prasie chińskiej dopiero wojna z Japonją w r. 1895. Liczba dzienników była wciąż bardzo szczupła, ale miały one teraz charakter czysto chiński i redagowane były przez tubylców. Europejczycy zarzucają ówczesnej prasie chińskiej zbytnie zamiłowanie do blagi. Sprawozdania z placu wojen w r. 1895 ograniczały się na jej łamach jedynie do opisywania zwycięstw. A więc prześcignęła ona prasę europejską, która czasem w zbytniej skromności zamiast o zwycięstwach pisała o przegrupowaniu lub o szczęśliwem straceniu kontaktu z nieprzyjacielem. Armja japońska liczyła wówczas 100.000 ludzi, tymczasem według doniesień prasy chińskiej wojska chińskie zabrały 12 miljonów żołnierzy japońskich do niewoli. Jest to więc dosyć silna przesada i chyba jedynie w ostatnich czasach dzienniki austrjackie w czasie wojny światowej zdystansowały prasę chińską. Pewien dowcipny wiedeńczyk obliczył według doniesień prasy austrjackiej, że w ciągu dwóch lat Austrjacy „zabrali" Moskalom około 250.000 armat i zgórą miljon karabinów maszynowych.

Urzędnicy chińscy utrzymywali bardzo ścisły kontakt z prasą i zasilali ją stale fałszywemi wiadomościami. W roku 1888 wyszło rozporządzenie — na mocy którego wszystkie dzienniki chińskie zostały zawieszone, ponieważ „prasa przyczynia się jedynie do wywoływania niepokoju wśród ludności i zakłócania publicznego porządku, a redaktorzy są to przeważnie wyrzutki lub literaci podrzędniejszego gatunku". Rozporządzenie to zostało później zniesione, a od upadku cesarstwa w roku 1911 datuje się gigantyczny wprost rozwój prasy chińskiej. Dziennik chiński ma zazwyczaj cztery kolumny, tylko największe pisma mają 6 lub 8.

Dziennikarze chińscy muszą brać pod uwagę, do jakiej kategorji należą ich czytelnicy. Jak wiadomo, pismo chińskie składa się nie z liter lecz z znaków na poszczególne słowa. Każdy więc taki znak obrazuje odrębne pojęcia. Tak więc pisma dla proletarjatu chińskiego posługują się czcionkami w ilości 3000 znaków, natomiast pisma dla klas oświeconych rozporządzają znakami obrazkowemi w ilości 10—12000. Jeżeli dziennikarz użyje jakiegoś mniej używanego wyrazu, może się zdarzyć, że drukarnia nie ma tego znaku wśród czcionek. Wówczas specjalny rzemieślnik sporządza na poczekaniu odnośny znak. Oczywiście, że w tych okolicznościach zastosowanie n. p. linotypów jest niemożliwem.

W ostatnim czasie daje się we znaki w prasie chińskiej cenzura. Każdy marszałek czy generał, a jest ich kilkudziesięciu na rozległem terytorjum Chin, wydaje zakazy i karze doraźnie za przestępstwa prasowe. Pewien Amerykanin, który pracował jako dziennikarz w Pekinie, opowiada o niesłychanym wypadku. Wprawdzie europejczyk jest częściowo przez swą eksterytorjalność broniony, jednakże w danym wypadku wydawca chiński został wezwany do generała Genga i tam po krótkiem przesłuchaniu skazuje się go na śmierć. Dziennik chiński „Peking Gazette" jest drugiem co do starszeństwa pismem na świecie. W tych dniach dziennik ten wydał numer jubileuszowy z okazji tysiąclecia swego istnienia. W numerze tym podane są niektóre szczegóły statystyczne, odnoszące się do pisma, a pomiędzy niemi cyfra straconych w ciągu 1000 lat redaktorów tego dziennika. Stracono w ciągu 10 wieków 1797 redaktorów za różne przestępstwa, głównie zaś za nieprzestrzeganie wrodzonych Chińczykom zasad grzeczności.

H. M.

ROZMAITOŚCI

TERMIN WYŁĄCZENIA Z RYCZAŁTU PODATKU OBROTOWEGO DLA PRZEDSIĘBIORSTW PROWADZĄCYCH PRAWIDŁOWĄ LUB UPROSZCZONĄ KSIĘGOWOŚĆ — 15 MARCA 1934 R.

Według przepisów § 2 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 30 stycznia 1934 r. w sprawie zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw na rok 1934 zostaną wyłączone przedsiębiorstwa, które złożą właściwemu urzędowi skarbowemu pisemne oświadczenie o prowadzeniu od początku roku 1934 prawidłowych lub uproszczonych ksiąg handlowych. Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu przypomina, że termin złożenia tego oświadczenia upływa z dniem 15 marca 1934 r.

TANIA KSIĄŻKA NAUKOWA

Do instytucyj najbardziej zasłużonych na niwie nauki i kultury polskiej należy Kasa im. Mianowskiego. Nakładem jej ukazało się mnóstwo dzieł wielkiej wartości naukowej, których wydanie bez poparcia Kasy im. Mianowskiego byłoby niemożliwem.

Niestety obecne stosunki finansowe sprawiają, iż książka naukowa, przy jej normalnej cenie księgarskiej jest dla ogromnej większości inteligencji niedostępna.

Licząc się z tym stanem rzeczy Kasa im. Mianowskiego postanowiła jak najbardziej uprzystępnić nabywanie wydanych przez nią dzieł i w tym celu urządziła w okresie od 26 lutego do 10 marca r. b. tanią sprzedaż wydawnictw własnych, przyczem zniżka cen dochodzi w wielu wypadkach do 80%.

Sprzedawane po zniżonych cenach wydawnictwa Kasy im. Mianowskiego obejmują liczne dzieła z następujących dziedzin nauki: astronomja, biologja i fizjologja, botanika, chemja, ekonomja, etnografja, filozofja, fizyka, geofizyka i meteorologja, geografja, fizjografja i krajoznawstwo, geologja i paleontologja, historja, językoznawstwo, literatura, matematyka, medycyna, anatomja i fizjologja człowieka, chemja lekarska, mineralogja, prawo, psychologja, rolnictwo, sztuka, technika, zoologja.

Bezwątpienia okres taniej sprzedaży wydawnictw Kasy im. Mianowskiego żywo zainteresuje najszersze koła polskiej inteligencji; katalog sprzedawanych ze zniżką wydawnictw oraz same wydawnictwa przejrzeć można w Ekspedycji wydawnictw Kasy im. Mianowskiego (Warszawa, Nowy Świat 72, Pałac Staszyca), czynnej od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Tamże zwracać się należy z prowincji o listowne nadesłanie katalogu. Na prowincję Kasa im. Mianowskiego wysyła książki po cenach zniżonych za zaliczeniem pocztowem lub po wpłaceniu należności do P. K. O. na konto Kasy Nr. 1371.

360 ROCZNICA „APOSTOŁA"

Dnia 15 ub. m. minęło 360 lat od pojawienia się pierwszej drukowanej we Lwowie książki p. t. „Apostoł". Wydrukował ją pierwszy drukarz lwowski Iwan Fedorowicz (Fedorow). Przybył on do Lwowa z Zabłudowa (koło Białegostoku) pod koniec r. 1572. Po usunięciu różnych prze-

szkód stawianych mu przez magistrat udało mu się założyć pierwszą w Lwowie drukarnię. Do pracy zabrał się Fedorowicz dnia 25 lutego 1573 r. rozpoczynając ją drukiem książki cerkiewnej „Apostoł". Praca nad nią trwała cały rok.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA W WARSZAWIE

Drukarnia Państwowa w Warszawie powstała dnia 15 sierpnia 1917 r. na gruzach dawnej rosyjskiej drukarni rządowej warszawskiego okręgu naukowego, mieszczącej się na Krakowskiem Przedmieściu l. 3. Drukarnię tę przejęła Tymczasowa Rada Stanu i prowadziła ją początkowo pod nazwą „Drukarnia Państwowa Królestwa Polskiego". Po opuszczeniu Warszawy przez okupantów Drukarnię Państwową przeniesiono do gmachu przy ul. Miodowej l. 22, w którym znajduje się dotąd i połączono z dawną drukarnią rządową niemiecką.

Drukarnia Państwowa podlegająca Prezydjum Rady Ministrów od chwili jej powstania pod kierownictwem dyr. M. Guranowskiego jest jedną z większych drukarń w państwie, zatrudnia około 300 pracowników i obsługuje wszystkie urzędy państwowe. Rzecz oczywista, że jeszcze nie jest w możności wykonywać całkowitego kompleksu potrzebnych dla państwa druków, jednakże dzięki swoim urządzeniom i odpowiedniemu doborowi personelu wykonuje wszystkie druki, wymagające ścisłej kontroli i ewidencji, a mianowicie: blankiety paszportowe krajowe i zagraniczne, świadectwa szkolne, kolejowe listy przewozowe, różne dokumenty tajne oraz wielką ilość szematów urzędowych. Ponadto tłoczy w swoich zakładach organy urzędowe z „Monitorem Polskim" i „Dziennikiem Ustaw" na czele, a nadto wszystkie obwieszczenia rządowe, których wykonanie wymaga dużej sprawności, gdyż nieraz od szybkiego ich ukazania się zależy wprowadzeniu w życie najważniejszych zarządzeń.

Drukarnia Państwowa jest przedsiębiorstwem dochodowem prowadzonem na zasadach ściśle handlowych, z którego czysty zysk wpłacany jest do Skarbu Państwa. Obroty jej stale wzrastają: gdy w roku 1926/27 wynosiły około 1.115.700, obecnie dochodzą do zł 2.800.000.

Poważnem niedomaganiem Drukarni Państwowej jest brak odpowiedniego pomieszczenia, gdyż obecny lokal nie odpowiada przeznaczeniu. Po wybudowaniu nowego gmachu i wygodnem rozmieszczeniu pracowni, nabyciu nowoczesnych maszyn rotacyjnych, zwiększeniu liczby linotypów i monotypów można będzie przystąpić do reorganizacji wewnętrznej drukarni, mającej na celu jeszcze większe usprawnienie przedsiębiorstwa.

ILOŚĆ MASZYN DRUKARSKICH W NIEMCZECH

Podług danych Stowarzyszenia niemieckich fabrykantów maszyn drukarskich znajduje się w Niemczech okrągło 23.000 maszyn pospiesznych w stanie użytkowym.

GIGANTYCZNA MASZYNA DO WYROBU PAPIERU

Papiernia Jordan w Cieszynie (Czechosłowackim) ustawiła w ostatnich dniach gigantyczną maszynę do produkcji papieru gazetowego. Wyrabia ona w ciągu minuty 300 m papieru, w ciągu zaś doby 60.000 kg papieru do druku rotacyjnego o szerokości 270 cm (długość 432 km). Produkcją roczną możnaby więc opasać 4-krotnie równik ziemski.

NAJWIĘKSZY WYDAWCA ŚWIATA

Jednym z największych wydawców na świecie jest Liga Narodów, pod której egidą wyszło w ciągu 14 lat moc broszur, książek i publikacyj. W r. 1931 np. wydawnictwa Ligi obejmowały 1½ miljona egzemplarzy, w r. 1932 cyfra ta podwoiła się i osiągnęła 3 miljony egzemplarzy. Koszt tych wydawnictw wyniósł ogółem 1,6 miljona fr. szwajcarskich.

W liczbie tych wydawnictw znajdują się druki perjodyczne i publikacje Rady Ligi, samej Ligi, jej Komisyj i konferencyj specjalnych. Pozatem stale wydają rozmaite prace wydziały Międzynarodowego biura pracy, dla walki z handlem narkotykami i żywym towarem, polityki gospodarczej, higjeny, mandatów kolonjalnych, pracy intelektualnej itd. Taką jest działalność Ligi jako wydawcy.

RZĄD SOWIECKI JEST GŁÓWNYM WYDAWCĄ

prawie całej sowieckiej literatury we wszystkich jej dziedzinach, tworząc środowisko i podstawę produkcji książkowej w kraju. Wydał on w ostatnich 12 latach przeszło 30.000 nowych dzieł w nakładzie przeszło pół miljarda egzemplarzy.

Nakład państwowy jest kombinacją nakładu, drukarstwa i rozsprzedaży, na którą przypada około 60% ogólnego obrotu handlu książkowego. Organizacja jego sprzedażna pracuje w ścisłym kontakcie z rozmaitemi spółdzielniami zawodowemi a szczególnie z spółdzielnią konsumową, obejmującą przeszło 80.000 miejsc sprzedażnych, i z bibljotekami, których istnieje przeszło 15.000 z przeszło 3 miljonami abonentów.

Ponieważ koło czytelników jest inne jak dawniej a dochody obniżyły się bezwzględnie, dostosowano ceny książek planowo do tego. Arkusz druku, kosztujący w roku 1927 w sprzedaży 7,32 kop., przyniósł w roku 1928 tylko 6,81 kop., a w roku 1929 nawet tylko 6,50 kop. Przy nakładach masowych ponad 40.000 egzemplarzy mógł nakład państwowy w roku 1928 obniżyć cenę sprzedażną o 10%, a w następnym roku o dalsze 20%, tak, że w ten sposób cena wobec roku 1927 wynosi obecnie tylko 68%.

WIADOMOŚCI Z FIRM

STEINHAGEN & SAENGER SP. AKC.
FABRYKA PAPIERU I CELULOZY W WARSZAWIE

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy odbędzie się 26 marca 1934 r. o godz. 17 w lokalu Spółki — Warszawa, ul. Smolna 17.

SPÓŁKA AKCYJNA PRZEMYSŁU I HANDLU
PAPIERNICZEGO DAWIDOWICZ, KEMPIŃSKI I SKA.
WARSZAWA

ogłasza bilans p. 31 grudnia 1933 r. zamykający się po obu stronach sumą zł 952.610,86. — Zyski zł 29.118,07.

„PAPIER" SP. AKC. W WILNIE

Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się 24 marca 1934 r. o godz. 6 po poł. w lokalu Spółki — Wilno, ul. Zawalna 13.

„LECH" SP. AKC. W GNIEŹNIE

Walne Zebranie odbędzie się 21 marca 1934 r. o godz. 5-ej po południu w lokalu własnym w Gnieźnie — ul. Chrobrego 2.

„BALTO-POLAK" ZAKŁADY GRAFICZNE
I WYDAWNICZE SP. Z OGR. ODP. W GDYNI

W miejsce odwołanego kierownika Pawła Kamrowskiego ustanowiono Kierownikiem Spółki Augusta Kura, urzędnika prywatnego z Gdyni.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin., Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24.